Nr. 11. We Lwowie Czwartek dnia 28 Kwietnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Dyskusja budżetowa.

Lwów 27. kwietnia.

Wczoraj rozpoczęła się w Izbie posłów przedlitawskiej Rady państwa jeneralna debata budżetowa. Stało się w Austrji zwyczajem, że w dyskusji mówi się o wszystkiem innem, a najmniej albo wcale nie o budżecie. Jeneralna dyskusja budżetowa stała się *par excellence* dyskusją polityczną, poświęconą wyłącznie ogólnym sprawom monarchji, kwestjom zasadniczym i programowym, nie mającym wcale związku z cyframi budżetowemi.

Rok rocznie występuje ta sama opozycja, często przez usta tych samych mówców, z temi samemi żalami i skargami na Rząd, a z tą samą punktualnością staje ta sama większość, z temi samemi argumentami w obronie atakowanego Rządu. Trudno się zaiste dopatrzeć korzyści, które odnieść mogą z takiego postępowania jedna lub druga strona sporna. Dotychczasowe doświadczenie powinno było nauczyć ofenzywną mniejszość i defenzywną większość, że powtarzające się przedługie dyskusje budżetowe na nic się nie przydają i regularności nie doprowadzą celu.

Mylą się nawet panowie mówcy budżetowi, jeśli sądzą, że ich gorące i z patosem wygłoszone tyrady, jakikolwiek wpływ wywierają na ludność. Chętnie słucha ona swego przywódcy, odzywającego się ze skargą w chwili stosownej i właściwej, ale żądać, aby ze ślepą wiarą i bezwzględną ufnością przyjmowała rok w rok te same elukubracje — znaczy odmawiać jej wszelkiego samoistnego sądu krytycznego, znaczy odmawiać jej własnego zdania i zapatrywania politycznego. Sądzimy, że to nie jest, a przynajmniej nie powinno być celem reprezentacji wyszłej z wolnych wyborów narodu.

Zapatrywanie to nie zyskało jeszcze wielu dość zwolenników w łonie reprezentantów krajów i królestw przedlitawskich, dlatego i w tym roku będziemy mieli sposobność usłyszeć tych samych mówców z mniejszości uderzających „ostro," „ostrzej," i „najostrzej" na pozycje hrabiego Taaffego i tych samych zapewne mówców z większości broniących ze stanowiska: konserwatywnego, klerykalnego, czeskiego, słoweńskiego lub polskiego gabinetu „pojednawczego."

Nowego żaden z mowców budżetowych z pewnością nic nie powie. Wiemy bardzo dobrze, dlaczego opozycja niemiecka i austrjacko-niemiecka nie jest zadowolona z wszelkiego programu Taaffego i z jakich powodów i z jakiego stanowiska opozycja ta uderzać będzie na jego gabinet, a równocześnie dobrze wiemy, dlaczego większość klerykalno-konserwatywno-słowiańska popiera ten program prezydenta ministrów i z jakich powodów ta większość będzie broniła atakowanej pozycji gabinetu.

Od dziewięciu lat wczytujemy i wsłuchujemy się w te stereotypowe oskarżenia i obrony, cóż dziwnego żeśmy je sobie wreszcie zapamiętali. A zresztą, gdyby nas przypadkiem pamięć zawiodła, mamy przed sobą stenograficzne zapiski Rady państwa, a w nich znajdujemy od długiego szeregu lat te same nazwiska, te same mowy, ten sam brak świeżych argumentów. Czyż w obec takiego stanu rzeczy dziwić się można, że z takim sceptycyzmem zapatrujemy się na dyskusję budżetową, która dzięki swemu wyjątkowemu charakterowi, stała się *sui generis* specjalnością przedlitawską.

Prócz tych powodów natury ogólnej, mamy jeszcze wiele przyczyn specjalnych, które nas źle usposabiają dla dyskusji jeneralnej w Izbie posłów.

Opozycja jest bądź co bądź w położeniu korzystniejszem. Ona atakuje i oskarża. A zarzuty i oskarżenia chętniejszy zawsze znajdują posłuch i poklask. Leży to, zdaje się, w naturze ludzkiej i jest to fakt, z którym liczyć się wypada. Zadanie opozycji jest więc daleko łatwiejsze. Nam oskarżać i zarzuty czynić nie wypada, a bronić — Bóg nam świadkiem — trudno. Dziewięć lat rządów hrabiego Taaffego minęło, jeśli nie bez korzyści dla nas i dla naszego kraju w ogóle, to z pewnością, bez takich, które podyktowane były wyłącznie naszym interesom.

Ze specjalnych interesów galicyjskich nie uwzględniono prawie ani jednego, a zrobiono dla Galicji to, co potrzeba było dla niej zrobić ze względów ogólno-państwowych, lub co wynikało z ogólnych potrzeb całej monarchji. Ażeby to zrobić nie trzeba było z pewnością gabinetu „sprzyjającego krajowi". Każdy inny gabinet byłby na jego miejscu to samo uczynił. Musielibyśmy *infandum renovare dolorem*, gdybyśmy chcieli dziś cały przytaczać rejestr grzechów popełnionych w obec naszego kraju, a obciążających sumienie hrabiego Taaffego. Konstatujemy tylko, że najmniejszego nie mamy powodu unosić się i chwalić zainaugurowanego przez niego „systemu" i żadnej nie uczuwamy potrzeby bronienia go przed atakami opozycji.

Głęboko zresztą jesteśmy przekonani i wyznajemy to szczerze, że obrona nasza nie na wiele by się hrabiemu Taafemu przydała, tak samo, jak ataki opozycji nie wiele mu mogą zaszkodzić. Nietylko sama dyskusja budżetowa, ale cały nasz parlamentaryzm jest specjalnością austrjacką. Nie liczebna większość lub mniejszość, ale inne ważniejsze nad takie drobnostki względy są tu decydującemi. A dopóki te wymagają, aby hrabia Taaffe sterował nawą państwową, dopóty ani ataki mniejszości, ani obrona większości nic w tem nie zmienią.

Czyż w obec takiego stanu dziwić się można, że uważamy jeneralną budżetową dyskusję, w sposób jak bywa u nas prowadzoną, za marnowanie i stratę czasu, za czcze deklamacje, które nikomu najmniejszej nie przysporzą korzyści. Doprawdy, gdyby reprezentanci prasy na posiedzeniach Izby poselskiej mieli przynajmniej *votum consultativum*, wówczas nie bylibyśmy omieszkali wezwać naszego korespondenta we Wiedniu, aby natychmiast po pierwszych słowach jeneralnego sprawozdawcy budżetu był postawił wniosek — zamknięcia dyskusji.

Przepisy sanitarne dla aresztów sądowych w Galicji.

Areszta sądowe w Galicji są skutkiem szczupłości miejsca i braku funduszów pod względem sanitarnym wprost nieodpowiednie, to też z uznaniem notujemy rozporządzenie ministerjalne, które usiłuje choć w części zapobiedz złemu przez odpowiednie zarządzenia.

Władze sądowe w obrębie krakowskiego i lwowskiego Sądu otrzymały następujące polecenie: 1) Uwięzienie osób podejrzanych i obwinionych w toku postępowania wstępnego ma być ograniczane do tych wypadków, w których to w obec natury i celu śledztwa karno-sądowego jest nieodzownie potrzebnem. 2) W wypadkach dobrowolnego zgłoszenia się do rozpoczęcia prawomocnej kary aresztu i w wypadkach przymusowego rozpoczęcia kary aresztu bezzwłoczne zamknięcie skazanego może być zarządzone tylko wtedy, gdy nie zachodzi obawa przepełnienia lokalu więziennego. 3) Każdy aresztant przed umieszczeniem w wspólnym lokalu więziennym powinien być w miarę możności przez pewien czas trzymany w miejscu odosobnionem. Jeżeli w siedzibie Sądu znajduje się lekarz, to w powyższym wypadku, zwłaszcza jeżeli skazany na areszt przybywa z okolicy dotkniętej chorobami zaraźliwemi, nastąpić powinne oględziny lekarskie. 4) Na każdym aresztancie i na jego bieliznie i odzieży przedsiębraną być ma staranna desinfekcja tak przy wejściu do więzienia, jak i w chwili wypuszczenia na wolność. Jeżeliby w tym ostatnim wypadku aresztant dotknięty był chorobą zaraźliwą, to nie będzie zaraz na wolność wypuszczony, lecz przedtem odstawiony zostanie do najbliższego szpitala. W razie niemożności przewiezienia chorego, pozostawić go należy na odpowiednim oddziale szpitala więziennego. 5) Naczelnicy Sądów są obowiązani jak najsurowiej zalecić organom dozoru więziennego codzienne kilkakrotnie powtarzać się mające przewietrzanie lokalu więziennego i jaknajstaranniejsze utrzymywanie czystości na korytarzach i w [illegible]. Naczelnicy Sądów są obowiązani osobiści przekonywać się, czy organa dozoru więziennego ściśle dopełniają powyższego obowiązku. 6) W miarę pogody aresztantom dozwalane będą jak najdłuższe przechadzki w podwórzach na ten cel przeznaczonych, a [illegible] okna lokalów więziennych [illegible] stać. 7) Szczególna uwaga [illegible] zwrócona na [illegible] potraw i na ja[illegible] używanych do tego materjałów. Naczelnicy S[illegible] lekarze obowiązani są często rewidować materjały kuchenne i próbować potrawy. Co do więzień w siedzibach Sądów kolegialnych zaleca Ministerstwo sprawiedliwości jak najrychlejsze zaprowadzenie własnych kuchni. 8) W razie przepełnienia aresztów Sądy będą korzystać z możności umieszczenia aresztantów w lokalu więziennym innego Sądu, a nadto dozwalać będą odroczenia kary w tych wypadkach, w których procedura karna na to zezwala.

W uzupełnieniu powyższych zarządzeń Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, aby przy oddawaniu do aresztów sądowych indywiduów skazanych w drodze policyjnej, władze polityczne przestrzegały wszelkich środków ostrożności w obec chorób zaraźliwych i ze swojej strony także unikały przepełniania aresztów. Nadto władze polityczne obowiązane będą wcześnie zawiadamiać władze sądowe o epidemjach pojawiających się w odnośnych powiatach. Z drugiej strony znowu w razie pojawienia się epidemji w aresztach, władze sądowe obowiązane będą zawiadamiać o tem odnośną władzę polityczną, która poczynić powinna przez swój organ sanitarny (lekarza powiatowego) stosowne zarządzenia.

Powyższe zarządzenia stanowią granice, w których obrębie władze sądowe mogą jeszcze z własnej inicjatywy poczynić dalsze szczegółowe, a celowi odpowiadające dyspozycje.

Sprawa aresztowania Schnäbelego.

Według ostatnich wiadomości, sprawa aresztowania Schnaebelego układa się spokojnie. Obustronnie widoczną jest dobra wola załatwienia tej sprawy — ze strony francuskiej istotna, ze strony niemieckiej pozorna przynajmniej. Prasa niemiecka odmawia bez wyjątku, sprawie tej jakiegokolwiek znaczenia, prasa francuska ocenia ją z taktem, ale przecież nie bez pewnego, zupełnie zresztą naturalnego rozdrażnienia. Według korespondencji *Pol. Corresp.*, wrażenie, jakie wywołało aresztowanie Schnaebelego, było sztucznie wywołane przez spekulantów giełdowych.

Pol. Corresp. twierdzi, że w razie jeżeli aresztowanie odbyło się prawidłowo, nie może być mowy o naruszeniu praw międzynarodowych — w przeciwnym razie winni urzędnicy graniczni, zostaną niezawodnie ukarani. (?)

Wiedeński *Fremdenblatt* idzie jeszcze dalej, przewidując, że afera ta może wywrzeć dobroczynny nawet wpływ na stosunki pomiędzy Francją a Niemcami. Pismo wiedeńskie broni Bismarka przed podejrzeniami francuskiej prasy argumentem, że jest on za wielki, ażeby używał tak małych środków zaczepnych.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Berlina, że Schnaebele został aresztowany wówczas, gdy przekroczył granicę niemiecką, ażeby wziąć udział w w tajnem zgromadzeniu anti-niemieckiem. Schnaebele konspirował z znanymi członkami anti-niemieckiej ligii Kleinem, Grebertem i Erhardtem.

Do *Temps* telegrafują z Paryża, że pogłoska jakoby Schnaebele aresztowany został na niemieckiej ziemi, powstała ztąd, że gdy sędzia spytał go gdzie po raz pierwszy został aresztowany, Schnaebele odpowiedział w Niemczech. Tyczyło się to jednak dawniejszego aresztowania.

Przeciw Uniwersytetowi dorpackiemu.

Od dłuższego już czasu pisma rosyjskie bardzo ostro występują przeciw Uniwersytetowi w Dorpacie, pragnąc w ten sposób dopomódz Rządowi do zamierzonego zamknięcia tego zakładu naukowego. Obecnie powstały znowu napaści — a sposobności do tego nastręczył ostatni wypadek zamordowania lichwiarza, w której to zbrodni mieli współdziałać także dwaj uczniowie gimnazjalni.

Trafiła się sposobność: choć więc współwinnymi byli tylko gimnazjaliści — uderzają pisma rosyjskie na całe wychowanie młodzieży w tych „północnych Atenach," jak nazywają Dorpat, a pociski te są skierowane i przeciw Uniwersytetowi.

Otóż korespondent *Nowoje Wremja* podawszy fakt zamordowania lichwiarza Oia (podaliśmy już poprzednio w kronice *Dz. Polsk.*) mówi: „Śledztwo wykazało, że o zabójstwie wiedzieli również inni uczniowie, a to jest godne uwagi, że aresztowani gimnazjaliści prosili o trzymanie tego czynu w tajemnicy, dopóki nie opuszczą zakładu naukowego, aby nie skazić jego reputacji."

„Dziwne pojęcia! — mówi dalej korespondent *Now. Wremja* — przygotowywać truciznę, obmyślać zabójstwo do współki ze złodziejem i niewidzieć w tem hańby, a równocześnie troszczyć się o honor zakładu, w którym się kształcili. Zdawałoby się, że to dowód poważania dla niego. Ale nie! To sztuczne rozwijanie uczucia fałszywego honoru. Przecież i złodziej nie zdradza swych wspólników. Tutejsi zaś pedagogowie, mianowicie ci, którzy wyszli z korporacyj studenckich po roku 60-tym, starają się o wychowanie nie ludzi, ale przyszłych agitatorów nadbałtyckich, czujących poważanie li tylko dla własnej kliki, a pałających nienawiścią do wszystkiego, co nie jest niemiecko-bałtyckie.

„Zasada, że słowo dane państwowemu urzędnikowi „nie obowiązuje", jest głęboko zakorzeniona i znajdnje wszędzie praktyczne zastosowanie. Jak żydzi, którzy nie mają ojczyzny i patrjotyzmu, ale drżą tylko przed swym kahałem, kochają tylko swoje żydowskie społeczeństwo i modlą się do jakiejś idealnej Jerozolimy, tak i tutaj widzisz przywiązanie tylko do korporacyjnego niemiecko-bałtyckiego ustroju i do jakiegoś wymarzonego *Vaterlandu* niemieckiego, nie mającego nic wspólnego z właściwem państwem niemieckiem. I Niemiec nadbałtycki i żyd zaklinają się głośno, że są wiernymi poddanymi, ale dzieje się to wtedy tylko, gdy władza nie skąpi im przywilejów pozwalających żyć według upodobania z krzywdą dla mieszkańców rosyjskich. Gdy zaś Rząd zacznie postępować sprawiedliwiej i zacznie uważać na równi wszystkich swych poddanych, wtedy żyd i Niemiec bałtycki krzyczą wielkim głosem „gwałt" i „gewalt", a wiernopoddańcze uczucia znikają bez śladu.

„Pedagogowie tutejsi starają się przedewszystkiem o ożywienie swych wychowańców duchem korporacji. Pierwszy stopień stanowi szkoła. Wolno kłamać i oszukiwać dla honoru szkoły. Co do tego panuje zupełna solidarność między nauczycielami i uczniami. W wychowaniu tem chodzi przedewszystkiem o ogładę zewnętrzną, a pod tem ukrywa się pijaństwo, rozpusta, częste pojedynki. Na wszystko to patrzy się przez palce, boć to najdroższe skarby korporacyjnego życia studenckiego.

„Jeżeli się wyda jaki skandal, wychowawcy strofują młodzieńca: „Jak mogłeś dać się schwytać, z nami nikomu się to nie udało!" Potem starają się zamazać sprawę, a jeżeli się nie uda, to urządzają się tak że wydalają ucznia zanim przestępstwo wyjdzie na jaw. Dyrektor przewidywał w chłopcu nieponia i wydalił go z gimnazjum, opinja więc głosi jego zapobiegliwość i gorliwość godną najwyższej pochwały. Honor zakładu ocalony, a po pewnym czasie, gdy sprawa zatrze się w pamięci, winowajca może mieć nadzieję wkręcenia się powtórnie do zakładu z którego go wydalono. Naturalnie, że jeżeli uczeń nie wyszedł ze sfer wrogo usposobionych przeciwko Rosjanom, albo jest z przekonań swych Łotyszem, to może być pewny, że karjera jego skończona.

„W roku zeszłym w gimnazjum prywatnem wykryto nadużycia przy egzaminie dojrzałości. Gdy Ministerstwo przysłało delegata do rozpoznania tej sprawy, profesorowie i uczniowie wzięli się za ręce pod hasłem patrjotyzmu i ubito wszystko w ten sposób, że jeden z uczniów wziął całą winę na siebie samego, poświęcając się na ołtarzu idei.

„Dyscyplina jest w opłakanym stanie. Pijaństwo, kłamstwo, fałszywe poczucie honoru, istnienie z wiadomością wychowawców tak zwanych „sztamknajp", są to rzeczy godne głębszej uwagi.

„I to godne uwagi, że opinja publiczna nie odważa się wypowiedzieć śmiało swego niezadowolenia. Miejscowa prasa milczy, ignoruje nienormalności tutejszego życia lub troskliwie zataić je usiłuje".

Nowoje Wremia dodaje do powyższej korespondencji następujące uwagi:

„Do Dorpatu, wysyłali niegdyś Rosjanie chętnie swe dzieci jako do rozsadnika nauki, ale w ostatnich latach nadchodzą coraz liczniejsze i coraz poważniejsze, a stwierdzone przykładami wieści, że tamże coraz smutniej przedstawia się sprawa wychowania. Dają się jeszcze słyszeć głosy pocieszające tem, że szkoła bałtycko-niemiecka nie wydaje nihilistów. Tak. Nie wydaje ona wprawdzie tego, co się niestety objawia w naszych szkołach ale wychowywa ludzi wrogich Rosji, ludzi ze skrzywionym charakterem i z fałszywemi pojęciami o honorze. Szkoła nadbałtycka pracuje nad wzniesieniem gmachu kahalno jezuickiego, którego ciężar zaczynamy dopiero odczuwać. Ale przyjdzie jeszcze czas na skutki, niech tylko owoc dojrzeje".

Najciekawsze jest jednak zakończenie artykułu *Now. Wrem.*:

„Kogóż to ogrzaliśmy na swem łonie? Mimo to wierzymy silnie a popierają nas w tem mniemaniu ludzie żyli dawno z tą prowincją, że gdyby tylko Rząd wprowadził w życie projektowaną reformę policji, sądu i wychowania, to na nasze spotkanie wyszłoby z radością wielu złamanych i teraz przygnębionych ludzi i zgasiliby nienawiść rozdmuchaną w kraju sztucznie przez wodzącą obecnie rej koterję, stanowiącą zaledwie jeden procent całej ludności".

Z prowincji.

Rawa ruska 26. kwietnia. (*Sprostowania. — Asenteruuek. — Pożary. — Straż ogniowa i Towarzystwo ku niesieniu ratunku przy pożarach*). Tutejszy korespondent *Kurj. lw.* niezadowolony, że i inni mają prawo zabierać głos publicznie.

---

21)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W charakterze Aurelego było wiele sprzeczności na pozór do pogodzenia trudnych... Dla siebie słaby, względem tych, którzy mu się poddawali despotyczny — niekiedy przewidujący i zręczny, zwłaszcza, gdy szło o cudzą sprawę, czasem ulegał uczuciu i wrażeniu aż do zapomnienia o następstwach. Nie był ani do szpiku kości zepsutym, ani tak łatwym do naprowadzenia na dobrą drogę, jak się chwilami Winnickiej i innym wydawać mogło.

Próby, na które go ciotka wystawiała, nie nauczyły jej wiele, obudziły politowanie, ale Winnicka czuła sama, iż zbyt na chwilowych dobrych chęciach polegać nie było można.

Dwie te nieznane sobie jeszcze niedawno istoty, oddziaływały na siebie. Winnicka z sercem zaschłem i goryczą zalanem, które po sprawach z rodziną nie chciało się przywiązywać do nikogo i zasklepiło w rodzaju lodowatego egoizmu — uczuła jakby słabostkę dla tego siostrzeńca — tak nieszczęśliwego i tak — postrzelonego.

Myśląc o nim wpadała w zadumę i powtarzała w duchu: Biedna istota!! ale przed panną Klotyldą i poufałemi swemi, kryjąc się ze słabością, szydziła po trochę z niego i mówiła, że nie wierzy jego dobrym postanowieniom. — Złamany jest...

Sam pan Aureli najmniej w siebie wierzył, szedł na oślep pod wrażeniem doznanych uczuć — niepewien, czy zajdzie daleko. Teraz mu szło o to, aby nie miejskim próżniakiem bez przyszłości żadnej — stanął przed hrabiną, ale bodaj, jako dzierżawca, bo posesje zawsze są jeszcze związane z posiadaniem ziemi... Wielu magnatów trzymało dzierżawy...

Potem, gdy siebie wyobrażał sam jako spekulatora na cegłach, na zbożu, na nabiale itp. — śmiał się... Tak mu to nie przystało!!

Ruszał ramionami — nie znał wartości pieniędzy, on, co je garścią do kieszeni sypał, a nadewszystko małych kwot rachunku, z których się składały większe, całkiem nie rozumiał.

W gorączce czas jakiś — marzył — potem obudzał się nagle i oglądał dokoła, nie wierząc temu, co przed chwilą osnuwał.

W ciągu lat wielu pobytu w Warszawie, mnóstwo znajomości porobił Żabiec, a miał bez miary przyjaciół serdecznych, których się tak łatwo przy kieliszku zdobywa, a tak prędko potem zapomina. Ze wszystkich tych przyjaźni, jedna tylko, sympatyczniejszego od innych człowieka, na to nazwisko zasługiwała. Z panem Wincentym Niedrażewskim znali się od pierwszych czasów, gdy Żabiec przybył do Warszawy.

Był to typ w swoim rodzaju, czysto nasz, u nas nie rzadki, ale w tym Niedrażewskim do wysokiego stopnia wszechstronnie, szeroko rozwinięty. Wielką łatwością pojęcia i zdolnościami znakomitemi od natury obdarzony, w młodości piękny, miły, łatwo za serca chwytający, bo ludzki i uprzejmy, wyrozumiały i uczynny — pan Wincenty odziedziczywszy po rodzicach bardzo piękny majątek — sam jeden, bez opieki — otoczony pochlebcami, zausznikami, psuty przez kobiety i wyzyskiwany, puściwszy się tą drogą co Aureli, doszedł do tego samego końca, ale ani na chwilę o tragicznym ostatnim akcie nie myślał — stał się interesującą, ładną ruiną.

Ubolewano nad nim, kochano go jak dawniej — on sam, nie czując się do zbytku nieszczęśliwym, zlikwidowawszy resztki, na wsi u bogatych krewnych żył jakby rodzaj rezydenta. Ogarnęło go jakieś lenistwo, opadł z sił — odpoczywał, kiedy niekiedy przy kieliszku odżywając wspomnieniami sybaryty. Szlafrok był dla niego teraz najlepszym z przyjaciół — i pantofle... Mając wygodne utrzymanie, dochód własny na dobre cygara i przysmaczki — więcej prawie nie żądał.

Rozczarowanym był zresztą.

Do Warszawy przyjeżdżał rzadko, bo to zawsze pewnego wymagało wysiłku; przybywszy, parę dni spędzał z dawnymi znajomymi, upajał się nieco, trochę męczył i rad powracał do swej ciszy na Podlasiu, za którą tęsknił, bo tam szlafroka prawie zdejmować nie potrzebował.

Tak samo jak Żabiec, pan Wincenty w sądach swych o świecie i ludziach był bardzo trafnym i jasnowidzącym, ale rozumu tego w praktyce do własnych czynności zastosowywać wcale nie umiał. Przyczyną wszystkiego, jak u Aurelego, był brak charakteru — niedołęztwo woli.

Żabiec i on godzili się doskonale, potrzebowali siebie, nie mieli dla siebie tajemnic, i gdy się zeszli z sobą, rozstać się im było trudno. Niedrażewski przyjeżdżając do Warszawy zajeżdżał zawsze wprost na Mokotowską ulicę, mieszkał u niego i tu nieraz po całych nocach, zagadawszy się, z potrzeby serdecznej wywnętrzenia, zapominali się, gwarząc jak studenci, śmiejąc się i opłakując zmarnowane życie.

Właśnie, gdy Rzepski zabierał się już do pakowania sprzętów, które poznosić miano, niespodzianie się zjawił przyjaciel Niedrażewski — a nigdy może tak za nim nie tęsknił, tak go niepotrzebował Żabiec — choćby dla poskarżenia się na to skołatanie, które go do szaleństwa przyprowadzało.

Przyjaciel Wincenty znał cały świat i był w nim daleko poufalej i lepiej położony od Żabca, miał przystęp do salonów, z rodzinami pańskiemi był spokrewniony.

Przed nim i ze swej miłości dla hr. Eleonory nie czynił tajemnicy Żabiec — ale Wincenty nie dziwując się jej — wiele na nią rachować nigdy nie życzył.... Według niego hr. Eleonora była rozmarzoną kobietą, która kochała, śniła i gotową była upojeniu, jakiego potrzebowała... wiele poświęcić — ale to były fantazje nie miłość, poezja nie uczucie....

Tyle nowych wypadków zaszło, z których się Żabiec potrzebował spowiadać i radzić o nie!!

Witał go też Aureli jak zbawcę, wykrzykując radośnie, że pan Bóg go mu zesłał.

Ow niegdyś sławnie piękny pan Wincenty, dziś jeszcze bardzo przystojny był, ale wyniszczony przerażająco... Wychudły, blady, z zapadłemi policzkami, słodkiem tylko wejrzeniem niebieskich oczów przypominał ulubieńca kobiet, który w wielu sercach niezatarte zostawił wspomnieni ... Niegdyś elegant, otoczony przepychem, rzucający tysiącami, teraz zmuszony się rachować z każdym rublem, wstydząc się swojego ubóstwa, unikał wszelkich spotkań, narażających na pokuszenia, którym siły nie miał się oprzeć. Dla tego się też krył z sobą przybywając do miasta i z Aurelim tylko spędzał zwykle dni kilka, niechętnie pokazując się tym co go znali dawniej w dostatkach...

Od progu już, postrzegłszy paki i przygotowania do podróży, Niedrażewski — zapytał przestraszony.

— Aureli! Co się to dzieje? ty się wynosisz! ty?

— Jak widzisz! dzieją się ze mną rzeczy nie do wiary — mam ci całą historję do opowiadania! Smutną, śmieszną, nieprawdopodobną. Tak! opuszczam kochaną Warszawę — począł Aureli — sam sobie nie umiem wytłumaczyć, jak do tej ostateczności przyszło... posłuchasz, osądzisz.

Spojrzeli sobie w oczy. P. Wincenty stał zdumiony.

— Tak — ogromnie się wiele zmieniło... — westchnął Żabiec.

— Ale, nie na gorsze? — spytał Niedrażewski.

— Trudno dziś zawyrokować — dodał gospodarz — poddaję się pod twój sąd. Tymczasem spocznij, zapomnijmy o tem, a pozwól mi się sobą nacieszyć.

I uściskali się raz jeszcze...

Przesiedzieli potem razem do wieczora, ale Aureli nie dopuścił, aby rozmowa zbyt drażliwych przedmiotów dotknęła — przypominali przeszłość i żywili się okruchami jej.

Pod wieczór Wincenty zaczął przynaglać przyjaciela, aby mu się jaśniej wytłumaczył ze zmiany jaka tu zaszła: ale w tem właśnie była największa trudność, bo Aureli mógł się tylko wyspowiadać, nie umiejąc objaśnić dla czego uległ jakiejś fatalności, która nim miotała.

— Przypuścić muszę — mówił — że nadeszła chwila stanowcza, w której koniecznością był zwrot jakiś, bo wszystko to dla mnie samego niezrozymiałe. Wystaw sobie do czegom przyszedł. Strychnina stała tu na stoliczku, rewolwer leżał obok, w razie gdyby ona zawiodła. Byłem zupełnie przygotowanym. Rzepskiego posłałem do miasta, chodziło o kwadrans czasu może, wtem dzwoni ktoś do drzwi, raz, drugi, trzeci, znudzony idę zobaczyć. Wsuwa się — kto? pamiętasz tę Salusię służącą mojej matki, o której ci opowiadałem, że mi dała naukę. Dziś to stary szurgot, penitentka, dewotka, śmieszna, nic nieznacząca istota...

Los wybrał właśnie ją za narzędzie, aby mi życie ocalić! Ironja piekielna. Dla czego właśnie nadeszła w tej chwili, a nie w pół godziny później, dlaczego ona a nie kto inny?

Niedrażewski ramionami poruszał.

— Ale cóż to znowu za myśl — zamruczał — uciekać się do takich środków!

— Słuchajże dalej — westchnął Żabiec — nie będę nic tłumaczył ani się uniewinniał, zostałem stanowczo fatalistą. Po pannie Salomei następuje znajomość z ciotką Winnicką, najosobliwszą też w swoim rodzaju niewiastą, która, jak cała rodzina Czarnogrodzkich, znać mnie nie chciała, a teraz, przypuściła do oblicza swego i raczy się interesować, chociaż tylko radą i słowem przychodząc mi w pomoc... Co ty na to?

— Słucham, nie wiem nic...

Aureli przyznał się do chwili wzruszenia, którego doznał mówiąc z tą ciotką, i że nie był panem siebie, a postąpił jak dzieciak.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

uderzył w nrze 100 tego czasopisma na waszego korespondenta. Nie mając sposobu chwycenia się czego innego, zarzuca, iż nieprawdziwą było w jednej z poprzednich korespondencyj *Dz. pol.* wzmianka, jakoby przedstawienia amatorskie przyjęła tutejsza publiczność apatycznie. Dowodem słuszności naszego twierdzenia jest ta okoliczność, że na drugiem przedstawieniu sala w znacznej części pustkami świeciła, a nierozsprzedanych biletów zostało więcej jak sprzedanych. Niesłusznem jest też zapatrywanie szan. korespondenta, jakoby wszystkich amatorów a nie jednego lub kilku wyszczególniać należało. Udzielanie to nauki, li tylko przyzwyczajeniem zawodowem p. korespondenta da się usprawiedliwić. Zresztą szan. korespondent na pierwszem przedstawieniu amatorskiem wcale nie był obecnym, jest więc albo jasnowidzem albo opiera swe sprawozdanie na optymistycznem zapatrywaniu któregoś z amatorów.

Jeszcze bardziej niesłusznem jest zdanie tegoż p. korespondenta o komisji asenterunkowej w Rawie, i twierdzenie, że stosunek pobranych w tym roku chrześcjan do liczby pobranych żydów był ujemnym i aby żydów brano po największej części li tylko z klasy uboższej. Przy tegorocznej brance niemal co trzeci został asenterowany. Co do żydów, to zauważyć trzeba, że w zeszłym roku była umyślna dla nich dodatkowa branka z powodu popełnionego nadużycia dyetarjusza przy wpisywaniu do ksiąg.

W końcu zaznaczamy, że ostatni raz wdajemy się w wyjaśnienia sz. korespondenta *Kurjera*, które na przyszłość milczeniem pomijać będziemy.

Z powodu klęski pożarów tak często się pojawiających, nakazał Wydział krajowy rewizję i próbę przyrządów ogniowych. U nas jednak wszystko idzie w zapomnienie, pomimo, iż miasteczko nasze w przeciągu lat dwudziestu kilku dwukrotnie prawie kompletnie się spaliło; lecz i to nie zdołało poruszyć Zwierzchności gminnej do większego zajęcia się tą sprawą. Niedawno temu zniszczył pożar w Mostach małych 13 domów; dnia 15. bm. zgorzał w Prusiu włościanin Martyn z całem swem gospodarstwem i mieniem, a niemal każdy dzień przynosi nam wiadomość o nowej klęsce. U nas przyrządów ogniowych wcale nie ma. Była jakaś sikawka kupiona przez Towarzystwo ku niesieniu ratunku przy pożarach, co się z nią stało, nie jest wiadomem. Była też w Rawie ochotnicza straż ogniowa, lecz ta się rozwiązała. Było też w Rawie Towarzystwo ku niesieniu ratunku przy pożarach, lecz to zamiast działać, ulokowało swe kapitały na procent i nie daje znaku życia. Same więc... było, było, było, dlaczegoż nie można powiedzieć jest, jest, jest. Odzywamy się więc, może kto pomnąc na obowiązki obywatelskie weźmie tę sprawę w swe ręce i na odpowiednie popchnie tory.

(AS) **Biecz** 26. kwietnia. (*Nabożeństwo za śp. Kraszewskiego*). W dniu 18. bm., gdy w Krakowie obchodzono smutną uroczystość pogrzebową J. I. Kraszewskiego, w naszej mieścinie za staraniem tutejszej inteligencji i mieszczan odbyło się najpierw w miejscowym kościele parafialnym, a następnie w kościele OO. Reformatów uroczyste nabożeństwo żałobne. Nie mogę pominąć, aby nie zaznaczyć wrażenia, jakiego każdy doznał przy wejściu do kościoła.

Cały kościół był wyrazem żałoby, wszystkie okna były pozasłaniane, a tylko świece na sarkofagu ustawione oświetlały wspaniale katafalk przystrojony w kwiaty egzotyczne, pomiędzy którem lśnił wykonany przez obecnego w Bieczu artystę-malarza, p. Kotowicza, wspaniale zrobiony portret naszego Nestora. Straż ochotnicza, ubrana w uniformy, otaczała katafalk. Po odprawieniu sumy przez ks. gwardjana Łokayczyka, przemówił do obecnych z kazalnicy ks. Wacławik, podnosząc zasługi zmarłego, niespożytą siłę ducha jego, wielkość pracy, prawość charakteru, jak również jego wielki patrjotyzm.

Cała nawa kościoła była szczelnie zapełnioną tak miejscową, jak i zamiejscową inteligencją, jako też ludem z sąsiednich włości, z smutkiem tylko zaznaczyć muszę, że nauczyciele naszej szkoły ludowej na temże nabożeństwie wcale nie byli obecni.

Halicz 26. kwietnia. (*Nabożeństwo za śp. Kraszewskiego*). Dziś odbyło się w tutejszym parafialnym kościele solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego — dzięki członkom tutejszego Kasyna, a szczególnie dra Konarzewskiego. Za staraniem jego i przy pomocy miejscowego aptekarza p. Ormezowskiego, których Kasyno do tego upoważniło, stanął na środku nawy kościelnej przepysznie ubrany katafalk, oświetlony mnóstwem jarzących się świec, otoczony istnym ogrodem kwiatów i roślin egzotycznych, z pomiędzy których wpadał w oczy portret udatny nieodżałowanego Nestora naszego piśmiennictwa, ujęty, niby ramą, wieńcem z wawrzynu, spiętym białemi kameljami i zwieszającym się festonem, na którym widniał napis: „Mężowi nauki“. Nabożeństwo żałobne, dzięki proboszczowi miejscowemu ks. kan. Strzeleckiemu, odbyło się z wielką pompą: oprócz bowiem uroczystej mszy z asystą u wielkiego ołtarza, odprawiały się równocześnie msze żałobne u wszystkich ołtarzy kościoła. Kościół był przepełniony publicznością. Cała inteligencja miejscowa, urzędnicy, Sądowi i kolejowi ze swymi przełożonymi, byli obecni. Zjazd obywatelstwa z okolicy, był również liczny. — W ogóle nastrój ducha, jaki wiał z całego zgromadzenia, miał w sobie coś podniosłego i uroczystego. Po odprawieniu mszy, odśpiewano u katafalka Requiem a kulminacyjnym punktem całej uroczystości był odśpiewany hymn „Boże coś Polskę“ pod Dyrekcją p. Szczygielskiego, którego umiejętna gra na organach znalazła powszechne uznanie. Uroczystość dzisiejsza pozostanie długo w pamięci tutejszych mieszkańców, a przyczynią się do tego zdjęte z katafalku fotografie, które mają być rozdawane na pamiątkę.

Konkurs literacki.

Wydział krajowy przypomina ogłoszony przed rokiem konkurs na premja dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmana, podając do wiadomości publicznej następujące szczegóły:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dnia 8. marca 1866 roku, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacji, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacja Franciszka Kochmana dla premjowania literatów polskich.“ Majątek tej fundacji wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 zł. i złożony jest w Kasie Wydziału krajowego, w którego rękach spoczywa nietylko Zarząd tego majątku, ale także i kontrola nad należytem wykonywaniem wszelkich, listem fundacyjnym objętych postanowień. Celem wprowadzenia w życie fundacji, rozpisał też Wydział konkurs z prekluzją w dniu 31. marca 1888 roku, a to na ten raz na dwa premja, jedno w kwocie 1000 zł., drugie 500 zł. dla dwóch dzieł, za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim Rządem żyją, ażeby do tego czasu dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premja, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej. Mogą to być utwory równie autorów żyjących jak i już zmarłych; w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki, drukiem już ogłoszone, mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z roku 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie będą mogły być przyjmowane, a to w myśl §. 18. listu fundacyjnego. Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal. Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisja konkursowa orzecze, na jaki cel ma być to premjum. Do załatwienia czynności, połączonych z ocenianiem dzieł i przyznaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisja fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy.

W skład tej komisji wchodzą obecnie pp.: Oktaw Pietruski, jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący, dr. Zygmunt Samolewicz, ck. dyrektor gimnazjum, i dr. Gustaw Roszkowski, ck. profesor Uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacji; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: dr. Alfred Biesiadecki, ck. radca Namiestnictwa, członek Akademji Umiejętności; dr. Ludwik Kubala, ck. profesor gimnazjalny; Władysław Łoziński, poseł na Sejm i do Rady państwa; dr Małecki, członek Akademji Umiejętności, poseł na Sejm i członek dożywotni Izby Panów; Zygmunt Sawczyński, ck. dyrektor Seminarjum nauczycielskiego i poseł do Rady państwa.

Jakkolwiek komisji tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, Wydział wzywa jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie; komisja bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Wydział kraj. przeniósł inżyniera kraj. biura meljoracyjnego Seweryna Karpuszkę w stały stan spoczynku. — Ks. Leon Hoterowski, prałat gr. kat. lwowskiej metropolitalnej kapituły, obchodził d. 23. bm. 50-letni jubileusz kapłaństwa. — Cesarz zatwierdził wybór p. Stefana Sękowskiego, dzierżawcy dóbr Rzyska ad Wojsław na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mielcu. — Dnia 25. bm. przyjmował cesarz pomiędzy innymi członki Izby panów, dr. Zyblikiewicza. — P. Ignacy Drexler, kupiec we Lwowie, otrzymał pozwolenie na przyjęcie i noszenie papieskiego orderu św. Sylwestra. — Hr. Jarosław Wiśniewski, ck. attaché, otrzymał pozwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego papieskiego orderu św. Grzegorza.

Nekrologja. Daniel Reicher, żołnierz z roku 1863, Sybirak, przeżywszy lat 41, zmarł w Krakowie d. 25. bm. — W Toruniu zmarł w sobotę właściciel drukarni i nakładca *Gazety Toruńskiej*, Józef Buszczyński, w 65 roku życia. — Dnia 8. bm. zmarł Andrzej Kochanowski, właściciel dóbr Kołacin w pow. brzezińskim. Nieboszczyk był potomkiem w prostej linji Jana Kochanowskiego. Ponieważ śp. Andrzej nie pozostawił syna, ze śmiercią więc jego wygasł ród w prostej linji Jana z Czarnolesia.

Kalendarz. Czwartek (23.): Witalisa Męcz. — Żywisława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 54, zachód o godz. 7. min. 2.

Kalend. myśliwski. Z dniem 20. kwietnia nastał czas ochrony na słonki, a od 15. kwietnia dropi, pardw, ptactwa błotnego i wodnego — wolno zatem polować jeszcze do połowy maja tylko na głuszce i cietrzewie, zresztą nastała „chwila przymierza i pokoju!“

Z życia towarzyskiego. W Krakowie pobłogosławił w dniu 23. bm. ks. kanonik Pelczar związek małżeński p. Ludwika Straszewskiego, koncepisty Namiestnictwa, z panną Heleną Woźniakowską, córką śp. dra Ignacego Woźniakowskiego, właściciela dóbr w Królestwie Polskiem, i Heleny z Lubrańca Dąmbskiej.

Składki. Na pomnik śp. Kraszewskiego p. Fr. Mrozowiecki imieniem m. Radziechowa nadesłał 10 złr. jako resztę ze składki, zebranej w kościele, po odtrąceniu kosztów żałobnego nabożeństwa.

Dla biednej rodziny na Zamarstynowie, ul. Szynówka 208, przysłano z Czortkowa pod znakiem A. D. 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kozówka, w powiecie brzeżańskim na wewnętrzne urządzenie szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś w czwartek dnia 28. kwietnia o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi następujące są sprawy: Wybór delegatów do Wydziału gospodarczego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich; wniosek w sprawie budowy pawilonu restauracyjnego w parku stryjskim, sprawa budowy teatru letniego w ogrodzie miejskim, sprawa budowy szkoły im. Konarskiego, propozycja towarzystwa gazowego co do zmiany dotychczasowego kontraktu o oświetlenie miasta i wniosek w sprawie unormowania dodatków dla urzędników technicznych urzędu budowniczego za czynności nadzwyczajne.

Żałobne nabożeństwo poświęcone pamięci zmarłych niedawno w Warszawie artystów Dobrskiego i Troszla odbędzie się w piątek o godzinie 10. rano w katedrze lwowskiej. Podczas nabożeństwa śpiewać będą uczniowie szkoły p. W. Wysockiego.

Za spokój duszy śp. Romana ks. Czartoryskiego odbędzie się w Poznaniu dnia 2. maja o godzinie 10. w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne.

Prezydent m. Lwowa E. Mochnacki zaprosił wikle wybitnych osób naszego grodu na posiedzenie, które się odbędzie dnia 6. maja o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej w celu ukonstytuowania wydziału gospodarczego dla V. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się w tym roku odbyć we Lwowie.

Sprawa wybicia medalu pamiątkowego dla Jadwigi ks. Sapieżyny, uchwalona jeszcze zeszłego roku przez Radę miejską, była onegdaj przedmiotem obrad *ad hoc* zwołanej komisji, w skład której wchodzili: prezydent Mochnacki, prof. dr. Małecki, prof. Zacharjewicz, prof. Marconi i konserwator Pawłowicz. Uchwalono poruczyć wykonanie medalu rytownikowi z Krakowa p. W. Głowackiemu, który zobowiązał się wykończyć go do 4 tygodni. Medal będzie zrobiony wedle modelu p. Marconiego. Na jednej stronie znajdować się będzie profil dostojnej księżnej, na drugiej zaś napis „Księżnej Jadwidze Sapieżynie, wdzięczny Lwów 11. marca 1886.“ Napis ten okala wieniec z liści dębowych i wawrzynowych, a u dołu widnieje herb m. Lwowa.

Wybity będzie jeden medal złoty z przeznaczeniem dla księżnej, 6 srebrnych dla muzeów narodowych w stolicach Polski i 100 bronzowych dla archiwów i zbiorów pomniejszych lub na możliwą sprzedaż.

Zastępstwo w notarjacie. Wskutek śmierci ck. notarjusza Adolfa Kiernika w Bełzie, lwowska ck. Izba notarjalna wzywa wszystkich, mających chęć ubiegać się o zastępstwo tegoż notarjusza, aby swe należycie udokumentowane podania w przeciągu dni trzech do tejże wnieśli.

Czysty dochód z przemyskiej loterji fantowej na ruski pensjonat żeński, na której wygrywano i portrety Dobrjańskiego, wynosi według *Now. Prol.* 39.000 złr.

Wieczorek humorystyczny dla pań odbędzie się w Kasynie miejskiem w sobotę dnia 30. bm. Początek o godz. 7½ wiecz. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Mianowania i odznaczenia w c. k. armji. Fldm.-por. Franciszek Stransky v. Dresdenburg, komendant twierdzy w Komornie, mianowany właścicielem 98. pp.; Lamorál ks. Thurn und Taxis, komendant 11 dywizji [illegible] właścicielem 11. pułku huzarów. Filip hr. Grunne, komendant 19. dywizji p., właścicielem 13. pp.

Krzyż zasługi otrzymali między innymi: Alfred Sypniewski, kapitan 9. pp.; Ksawery Łyszkowski, kapitan 89 pp.; Alfred Hauptmann, kapitan 15. pp.

W uznaniu wieloletniej działalności służbowej, odznaczony został kapitan pułku piesz. 77, [illegible] Kriesch, krzyżem kawalerskim orderu [illegible].

Arcyk[illegible]recht. został zamianowany właścicielem 5. [illegible] artylerji.

Dr. Wacław Machnowski, praktykujący lekarz, otrzymał dawniej zajmowany stopień lekarza pułkowego I. klasy, mianowicie w stosunku „ewidencji ck. obrony krajowej.“

Order złotego Runa udzielił cesarz pp. ministrom: hr. Kalnoky'emu, hr. Bylandt-Rheidtowi, jenerałowi kawalerji hr. Pejacsewiczowi, marszałkowi nadwornemu hr. Szecheny'emu, jenerał-porucznikowi ks. Windischgrätz'owi i prezydentowi węgierskiej Izby magnatów.

Jubileusz arcyks. Albrechta. Na onegdajszym objedzie galowym danym przez monarchę z okazji jubileuszu wojskowego arc. Albrechta, cesarz wzniósł następujący toast:

„Z sercem przepełnionem wdzięcznością spoglądamy dzisiaj na niezwykły szereg lat służby, poświęconej dobru i chwale armji, a wyrażam uczucia wszystkich członków mojej zbrojnej siły, gdy wraz z gorącem życzeniem, aby Bóg utrzymał nam w długie jeszcze lata arcyksięcia Albrechta, wydaję okrzyk: Nasz najczcigodniejszy, nasz ukochany marszałek polny niech żyje!“

Na toast ten odpowiedział arc. Albrecht:

„Najgłębiej wzruszony tyloma dowodami łaski, pozwalam sobie, Wasza Ces. Mość, wyrazić najuniżeńsze moje podziękowanie w kilku słowach: Czem jest siła zbrojna Waszej Apostolskiej Mości, zawdzięcza tylko niezmordowanej, ojcowskiej pieczołowitości swojego Dostojnego Naczelnego Wodza i dobroci najukochańszego Monarchy. Z sercem przepełnionem wdzięcznością wołamy w imieniu wszystkich żołnierzy: Jego Cesarska Mość, Najmiłościwszy Pan niech żyje!“

We wszystkich szkołach ludowych pospolitych żeńskich miasta Lwowa wprowadzony zostanie począwszy od 1. września br., plan naukowy, przepisany dla szkół sześcioklasowych.

Bibljoteka uniwersytecka w myśl zezwolenia ministra oświaty otwartą będzie w miesiącach letnich nietylko rano do godziny 1., ale i popołudniu od godziny 3ciej do 6tej. Nadto zniesiono poniedziałki jako dnie ferjalne — tak więc przez cały tydzień bibljoteka będzie otwartą z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Samobójstwo w areszcie. W Balińcach, pow. kołomyjskiego, obwiesił się w areszcie gminnym mieszkaniec tamtejszy, Stefan Ferlej, oddany tam przez miejscową policję z powodu, że w pijanym stanie wałęsał się po gminie. Dochodzenie okazało, że Ferlej, wdowiec, 49 lat liczący, karany kilkakrotnie sądownie za różne przekroczenia, oddawał się nałogowi pijaństwa i w tym stanie samobójstwo popełnił.

Morderstwo. W nocy na 17. bm. właścicielka domu w Magierowie, Magdalena Błaszczakowa, padła ofiarą rozbójniczego morderstwa. Zwłoki jej znaleziono następnego dnia pokryte 27 ranami, zadanemi nieszczęśliwej nożem. Podejrzane o popełnienie tej zbrodni dwie kobiety zostały aresztowane.

Zwłoki dziecka płci żeńskiej, które liczyć mogło miesiąc wieku, wydobyto z Wisły dnia 16. bm., na obszarze gminy Grabie, w pow. wielickim. Śledztwo sądowe zarządzono.

Podczas przeprawy przez rzekę Zawadkę w Mołdawsku, powiatu turczańskiego, trzy włościanki: Zofja Szuptar, Justyna Zawko i Kałyna skutkiem rozszczepienia się wozu, wpadły do wody i utonęły. Jadący wraz z niemi dwaj parobcy dobili szczęśliwie do brzegu; wyratowały się także konie. — Dochodzenie przyczyny tego nieszczęśliwego wypadku jest w toku.

Dotknięty wodowstrętem pies w Przyłęku, powiatu kolbuszowskiego, pokąsał parobka oraz kilka psów innych, ztamtąd pogonił do gminy Majdanu, gdzie pokąsał dwie osoby i również gryzł się z innemi psami, aż nareszcie w osadzie Budy tuszowskie, zastrzelony został przez leśniczego. Pokąsane osoby opatrzone zostały bezzwłocznie przez lekarza powiatowego i pozostają pod nadzorem, a we wspomnionych gminach zarządzono ubicie wszystkich psów pokąsanych, lub tylko o pokąsanie podejrzanych, a trzymanie innych na uwięzi przez czas trzech miesięcy.

Znaczna kradzież. W nocy na 13go b. m., skradł niewyśledzony dotąd sprawca, włamawszy się przez okno do mieszkania p. Wład. Ronki, budowniczego w Załoźcach, pow. brodzkiego, kw. 2.007 złr. na szkodę hr. Wł. Dzieduszyckiego.

W kopalni wosku ziemnego Lajby Lautmanna w Dźwiniaczu, pow. bohorodczańskiego, górnik Dmytro Karabinowicz, chcąc rozwiesić mokrą swą odzież na omurowaniu kotłów, pośliznął się i wpadł do kotła z gorącą wodą, w skutek czego mocno się poparzył. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

„Nowoje Wremia“ o pogrzebie Kraszewskiego notując, że żałobny ten obchód stanowi obecnie w prasie polskiej wypadek dnia, dodaje, iż „ogólny charakter zdań z powodu tej smutnej uroczystości, znacznie się różni od tego szowinizmu, jakim się odznaczały polskie pisma w r. 1879 z powodu jubileuszu wielkiego pisarza.“ Dalej mówi *Nowoje Wr.*, że obecnie prasa zachęca do pracy pokojowej, a „jawne to wyrzeczenie się polityki awanturniczej winno napotkać sympatyczny oddźwięk w prasie rosyjskiej, tem więcej, że współczesne stosunki w Europie stwierdzają konieczność oświadczenia tego rodzaju z polskiej strony.“ Kraszewskiego chwali *Now. Wremia*, że pisząc o Trembeckim, nie kierował się tym względem, iż był on jednym z czynnych stronników Rosji i przyznał temu poecie ganionemu za polityczne przekonania pewną wartość i znaczenie. Artykuł wspomniany kończy *N. Wr.* taką apostrofą: „Oby ten literacki przykład z Trembeckim, nauczył bezstronności ziomków Kraszewskiego i w dziedzinie polityki!“

Spadek 2-miljonowy. *Wileński Wiestnik* donosi, że w Australji zmarł zegarmistrz Sokołowski, po którym do rozdziału między rodzinę zostało dwa miljony dolarów. W Sądzie okręgowym wileńskim zameldowały się do spadku jego dwie siostry, zamieszkałe w Dynaburgu i brat przebywający w Warszawie.

Samobójstwo małżonków. W Budapeszcie zdarzył się dnia 25. b. m. przy ulicy Wesołej wysoce tragiczny wypadek. Oto małżonkowie Miedl odebrali sobie życie przez rozmyślne zaczadzenie. Mianowicie napełnili w swojem mieszkaniu piecyk żelazny węglami, podpalili je, a zamknąwszy wentyl kominowy, zdjęli górną przykrywę z piecyka i ułożyli się do snu wieczystego.

Kary cielesne w... szkołach. Owi niezwykli pedagodzy — pisze *Neue fr. Presse* z 26. b. m. w słusznem oburzeniu — którzy radziby ponownie wprowadzić do szkoły trzcinę bambusową, nie ustają niestety w swoich agitacjach. Pobici z kretesem na ostatnim wiecu nauczycielskim, podnoszą głowę gdzieindziej i występują z nowemi wnioskami. Oto na ostatniem posiedzeniu wydziału niemiecko-austrjack. Związku nauczycieli, uchwalono wśród obrad nad rewizją regulaminu szkolnego, aby zwrócić szczególną uwagę Ministerstwa oświaty zwłaszcza na §. 24. rzeczonego regulaminu, który, zabraniając kar cielesnych w szkole, uniemożebnia (?!) nauczycielom ich trudne zadanie wychowania obyczajnego i wolnego (*sic!*) pokolenia. — Zdaje się, że zadośćuczynienie bogobojnym życzeniom garstki tych zwolenników starego systemu, nie pomnoży licznych reform dra Gautscha na polu szkolnictwa.

Zręcznego złodzieja hotelowego aresztowano temi dniami we Wiedniu w osobie niejakiego Antoniego Grafa, z Ober-Waltersdorf rodem, 28-letniego mężczyznę o nadzwyczaj dystyngowanej powierzchowności i ogładzie towarzyskiej. Z zawodu był ajentem handlowym, a choć młody jeszcze, ma już wybitną przeszłość kryminalną, bo niedalej jak w grudniu z. r. wypuszczono go z zakładu karnego w Stein po 9-letniem więzieniu odbytem. W miesiąc później puścił się znów na tani chleb złodziejski i w krótkim czasie, wkradając się zręcznie do pokojów w pierwszorzędnych hotelach w stolicy i na prowincji, zrabował rozmaitych podróżnych ogółem na kilka tysięcy złr. W zuchwałem przedsiębiorstwie był mu wielce pomocnym *exterieur* nadzwyczaj szykowny, nikt bowiem ze służby hotelowej nie podejrzywał nigdy w eleganckim dandysie pospolitego złodzieja precjozów przydybanych, portmonetek i t. p. Jako recydywistę niebezpiecznego zamkną go teraz niezawodnie na dwa razy tyle lat, co poprzednio.

Dziesiętny podział czasu. Pan I. Moder z Weisbadenu ogłosił rozprawę o decymalnym zegarze w celu przedstawienia jej międzynarodowemu zjazdowi w Nicei. Autor proponuje następujący podział czasu: dzień ma 10 godzin, godzina 10 dekad, dekada 10 minut, minuta 10 sekund, sekunda 10 promieni. Tym sposobem doba dzieliłaby się na 100.000 części. Tenże sam podział zastosowanym byłby do cyferblatów. Na powyższych zasadach wykonano już w Wiesbadenie odpowiedni zegar. P. Moder idzie jeszcze krok dalej i proponuje w swojej pracy, aby rok podzielić na dziesięć miesięcy, w ten sposób, iżby pięć nieparzystych miesięcy miało po 37, a pięć parzystych po 36 dni.

Uwolnienie dwóch niewinnie zasądzonych. Z Frankfurtu nad Odrą donoszą, że dnia 22. bm. rozpatrywała tamtejsza Izba karna sprawę, celem zrehabilitowania dwóch zasądzonych robotników: Thietza na cztery lata, a Schultza na dwa lata więzienia w domu karnym. Obaj zasądzeni byli już w więzieniu sonnenburskiem, gdy się Prokuratorja dowiedziała o ich niewinności. Wypuszczono ich przeto z więzienia, a Sąd w powtórnem rozpatrywaniu sprawy uznał ich za niewinnych. Dwaj robotnicy z Münchebergu przyznali się bowiem do kradzieży, za którą Thietz i Schultz czasu swego skazani zostali.

O strasznym wypadku donoszą z Nowo-Aleksandrji (Puław). Od pewnego czasu proboszcz parafji Włostowice, do której należą Puławy, ks. dziekan Feliks Kulesza był cierpiący tak, iż nie podnosił się z łóżka. Pielęgnowała go w chorobie siostra, osoba również jak ks. Kulesza już niemłoda i jej córki, a nadto organista. Ponieważ ks. Kulesza był człowiekiem w wieku podeszłym, gdyż miał już lat 68, stan zdrowia jego nie poprawiał się, lecz pogorszał z dniem każdym.

W ubiegłym tygodniu, kiedy zdawało się, iż proboszczowi pod wieczór było cokolwiek lepiej, dozorujący go pod niebytność bliższej rodziny organista wyszedł na chwilę, pozostawiwszy chorego w łóżku, a przy nim na stoliku palącą się świecę. Kiedy następnie organista powrócił na probostwo, już w drzwiach poczuł jakiś szczególny dym i swąd, a zbliżywszy się do łóżka z przerażeniem spostrzegł, że łóżko się pali. Nieszczęśliwy proboszcz, widocznie po wyjściu organisty chciał się podnieść z łóżka, poruszył świecę, która upadłszy zapaliła na nim bieliznę i pościel. Okropne poparzenie przyspieszyło śmierć.

Palmy. Z Litwy piszą do *Kraju*: Na Litwie ze święceniem palm związane są różne dodatkowe zwyczaje, których początek i zasady niewiadome. Przyniósłszy wierzbę do domu, wieśniak bije nią po kolei wszystkich domowników, mówiąc: „Nie ja biję, wierzba bije; za tydzień wielki dzień, za 6 noc Wielkanoc. Bądźże zdrów jak woda, bogaty jak ziemia!“ To samo się powtarza z domowemi zwierzętami, z wyjątkiem kota i ptactwa, z dodatkiem dla owiec: „szkira w pole!“ a dla reszty bydła: „a tpru w pole!“ Dalej wierzby zatykają na mogiłach niedawno zmarłych krewnych. W Wilnie kilka tysięcy takich wierzb odniesiono w przeszłą niedzielę na cmentarze bernardyński i Rossa.

Szkoły elementarne w okręgu naukowym kijowskim. Podług *Kijewlanina*, w gubernji kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, połtawskiej i czernichowskiej, znajduje się teraz 1.828 szkół elementarnych, utrzymywanych przez Ministerstwo wychowania publicznego lub przez ziemstwa. Znajdują się mianowicie: 62 szkoły wiejskie dwuklasowe, 589 jednoklasowych, 1029 jednoklasowych ziemskich w gubernji czernichowskiej i połtawskiej, 41 jednoklasowych parochjalnych, 8 ministerjalnych i 2 szkoły rzemieślnicze; pozostałe szkoły są powiatowe lub mające program powiatowych. Najwięcej szkół posiada gubernia półtawska, następnie czernichowska, najmniej kijowska (prawie o trzy razy mniej od gubernji półtawskiej). Szkół elementarnych przy cerkwiach w gubernji wołyńskiej było w roku zeszłym 452 z 10.796 uczniami (9.939 chłopców i 857 dziewcząt); ukończyło szkołę chłopców 869 i 58 dziewcząt. Utrzymanie szkół parochjalnych w gubernji wołyńskiej kosztowało 42.081 rubli 26 kopiejek. Płaca nauczyciela wynosiła przeciętnie 55 rubli rocznie.

Zamordowanie Czecha w Rosji. Z Charkowa donoszą *Narodni Listy*, że dyrektor tamtejszego browaru akcyjnego „Nowaja bawarija“, Franciszek Mikulejsky, rodem z Czech, napadnięty został 19. bm. wieczorem, gdy z browaru do domu powracał, przez niewyśledzonego dotychczas zbrodniarza i 4ma strzałami z rewolweru trupem położony. Ponieważ nie został obrabowany, więc istnieje słuszne podejrzenie, że morderstwa dokonano z zemsty, tem więcej, że Mikulejsky był ogólnie nielubianą osobistością. Przed wyjazdem swoim do Rosji, pracował on dłuższy czas w szwechackim browarze Drehera.

* * *

Konfiskata. Pierwszy nakład wczorajszego numeru skonfiskowała Prokuratorja za artykuł wstępny p. t. „Nihilizm i Nihiliści.“ Artykuł ten był streszczeniem pracy Cyona drukowanej w Katkowowskim *Russ. Wiest.*

Ślub dra Aleksandra Małaczyńskiego, sekretarza hip. Banku krajowego, z panną Józefą Marją Jędrzejowską, odbędzie się w sobotę 30. bm. o godz. 6. wieczorem u OO. Bernardynów.

Przykre zajście wydarzyło się onegdaj popołudniu na ulicy Krakowskiej. Pan J. N. z O. G., czując się obrażonym przez pana B. P., obił go na ulicy kijem. Szczegóły dostaną się zapewne do wiadomości publicznej za pośrednictwem sprawozdań z Izby sądowej.

Fotograficzny atlas gwiazd. W Obserwatorjum astronomicznem paryskiem miała miejsce w sobotę międzynarodowa konferencja dla ułożenia planu fotograficznego atlasu całego widokręgu gwiazd. Zaproszenia na to posiedzenie rozesłał dyrektor paryskiego Obserwatorjum, kontr-admirał Mouchez. Dokonanie tego zamiaru stanowić może epokę w dziejach astronomji. Chodzi przedewszystkiem o to, czy astrofizyka, najmłodsza gałąź astronomji, okaże się powołaną do odegrania za pomocą fotografji ważnej roli w gwiazdoznawstwie. Sama fotografja od dość już dawna zastósowywaną bywa do badań astronomicznych. Wysełane w ostatnich czasach w różne części świata wyprawy dla robienia spostrzeżeń nad przejściami Wenery, posługiwały się z wielkim pożytkiem aparatami fotograficznemi, za pomocą których w minutowych przerwach przenosiły na papier zjawiska niebieskie o wiele ściślej i dokładniej, niż za pomocą wszelkich innych dawniejszych rysunków. Fotograficzne oko, czyli soczewka przyrządu, sięga bez porównania dalej, niż oko ludzkie, uzbrojone w najsilniejsze lunety; tym sposobem można badać gwiazdy, które dotąd, z powodu swej odległości, zupełnie były dla astronomów niedostępne. Atlas, nad którym obecnie odbywają się konferencje, mieścić ma nietylko 5.000 do 6.000 gwiazd, widzialnych gołem okiem, lecz i miljony innych, które dotąd ukazywały się jedynie oczom, patrzącym przez najsilniejsze narzędzia przybliżające. Praca ma być rozdzieloną pomiędzy 12 obserwatorów i może być dokonaną w przeciągu 10 lat. Atlas składać się będzie z 1.800 do 2.000 kart. Po uskutecznieniu tego dzieła uczeni obiecują sobie możność wyprowadzenia wniosków nieobliczonej doniosłości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Nader przychylnie była dla artystów usposobioną publiczność zgromadzona na onegdajszem przedstawieniu „Don Cezara“. Widzów było bardzo nie wielu, lecz za to klaskano zawzięcie. Głównym przedmiotem tych owacyj był p. Florjański (Cezar), witany u wstępu oklaskami. Równie oklaskiwano panie: Praun i Radwan. Z partji Alkady wywiązał się bardzo sumiennie p. Łomiński, p. Gasiński odegrał starannie rólkę kapitana straży, lecz śpiewał mniej pięknie. P. Piasecki grał przyzwoicie, ale ponieważ grał tę rolę po p. Skalskim, musiał zapewne powiedzieć sam sobie: „Co to warto! co to warto“.

Z Izby sądowej.

Lwów 26. kwietnia.

(*Siódmy dzień rozprawy; — przesłuchanie świadków.*)

Dziś popołudniu publiczności jeszcze więcej w sali jak zwykle, a na galerji takie mnóstwo pań, że wiele z nich nie mogąc już znaleść krzesła, stoi, robiąc miny uważnie słuchających i dobrze tok sprawy rozumiejących. Atmosfera niezwykle duszna, odczuwają to wszyscy prócz może dr. Jackowskiego — świadkowie bowiem zeznają po większej części na jego korzyść.

Adwokat dr. Luka opowiada wprawdzie, że Hauser poruczając mu wytoczenie pozwu przeciw Janiszewskiemu o 300.000 zł., mówił, iż Jack. doradził zaskarżenie jak największej kwoty i jest jego właściwie adwokatem, a tylko tej sprawy wyjątkowo podjąć się nie chciał, bo zastępuje zarazem Janiszewskiego — ale zaraz dodał adw. Luka, że nigdy z Jackowskiem o pretensji Hausera nie mówił, a podczas komisji w Sarnkach zauważył, że Jackowski bardzo szorstko występował przeciw Hauserowi, a nakłaniany przez świadka do zgody, wyraził się o Hauserze ujemnie i powiedział „nie chcę o niczem wiedzieć“. O tem, aby Hauser mówił dr. Luce, że informacje do pozwu przeglądał Jackowski, świadek nic nie wie i uważa to za nieprawdziwe.

Następny świadek dr. Kahane, koncypient adwokacki, zeznaje że udawał się raz do Jackowskiego w sprawie zawarcia kontraktu dzierżawy z Hauserem, Jackowski jednak oświadczył się wówczas przeciw kontraktowi i warunkom, mówiąc, że byłoby to ze szkodą dla Janiszewskiego, i że będzie odradzać wchodzenia w układy dzierżawne z Hauserem. Hauser był też z tego powodu ogromnie zły na Jackowskiego, a o Janiszewskim mówił, że go zaskarży o 100.000 zł., i że Sarnki będą jego, bo tak mu powiedział rabin bełzki.

Wezwany przez przewodniczącego powtórnie Hauser oświadcza, że to, co dr. Kahane mówił, jest nieprawdą, a jeśli kiedy wspomniał co o tem, że Sarnki zabierze, to chyba żartem.

Świadek Wład. Nahumowicz, leśniczy w Petrykowicach, a dawniej przez lat 7 rządca w Sarnkach, zeznaje pod przysięgą, że dr. Jackowski pisząc do niego w kwietniu lub maju 1884 r. o wskazanie świadków, którzyby mogli stwierdzić prawa właścicieli Sarnek do lasu Kozakowy, tak to żądanie motywował: „Bez tego nie możnaby było odebrać 20.000 na Sarnkach zaintabulowanych“. List ten świadek pokazywał swojej żonie i żydowi Schäfferowi. Później to samo mówił dr. Jackowski, a mówił to w obecności kilku osób, czy jednak w obec Widajewicza, świadek nie wie. Co do stosunku Jackowskiego z Hauserem, to ten, zdaniem p. Nahumowicza, nie musiał być dobry, bo raz nawet Jackowski kazał Hausera za drzwi wyrzucić. Wreszcie stwierdza świadek, że Jackowski dawał nieraz pieniądze po 100 lub 200 złr. na reparację dworu, gorzelni itd.

Ostatni na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu przesłuchany świadek, jest to wcale inteligentny i widocznie sprytny częściowy dzierżawca Sarnek średnich izraelita Schäffer. Zeznaje on, że był kilka razy u dra Jack. wraz z Hauserem, a gdy raz Hauser zagroził procesem, Jackowski się gniewał i od tego czasu nie był już skłonnym do ugodowego załatwienia sprawy. Informację dla adw. Luki pisał własnoręcznie świadek w hotelu Katza, poczem wraz z Hauserem udał się do kancelarji dra Luki. Schäffer twierdzi stanowczo, że informacje tej nie dawał nawet do rąk Hauserowi, ale schował ją do kieszeni i wyjął dopiero u dra Luki. Po raz trzeci przywołany przez przewodniczącego Hauser, na przedstawione mu zeznanie co do ostatniego faktu, odpowiada „i tak być może“.

Na żądanie prokuratora p. Żminkowskiego odczytano list Jackowskiego, pisany w grudniu 1883 do Janiszewskiego, w którym ten mówi, że Schäffer jest tego rodzaju człowiekiem, iż zdolny byłby w procesie o 300.000 *zł.* złożyć nawet fałszywe świadectwo na korzyść Hausera, potrzeba go więc od tego odciągnąć, przyobiecując mu dzierżawę Sarnek średnich, a wówczas może nawet wykryje malwersacje swego przyjaciela i spólnika Hausera.

Na tem o godz. 7 posiedzenie przerwano. Do wniosku wezwania na świadków Grüna, Buszyńskiego i ks. Winnickiego Trybunał się nie przychylił.

Lwów 27. kwietnia.
(Ósmy dzień rozprawy; — przesłuchanie świadków).

Odnośnie do zeznań świadków Nahumowicza i Schäffera przesłuchuje przewodniczący jeszcze raz p. Widajewicza, a to w sprawie żądania dra Jackowskiego wskazania mu świadków co do lasu Kozakowa. Widajewicz nie daje żadnych wyjaśnień, twierdzi tylko, że Schäffer miał w całej okolicy najgorszą opinję.

P. Żminkowski: Celem scharakteryzowania świadka Schäffera, upraszam, aby po wczoraj odczytanym liście dra Jackowskiego do Janiszewskiego, odczytano dziś list p. Janiszewskiego do dra Jackowskiego.

Dr. Jekeles: Wnioskowi temu muszę się sprzeciwić, dotychczasowe postępowanie Prokuratorji zmierza do piętnowania każdego świadka odwodowego. Pan prokurator wie przecie dobrze, jakie czynniki powołane są do dawania charakterystyki świadków, wyciąganie zaś prywatnej korespondencji nie licuje, zdaniem mojem, z pojęciem sprawiedliwości. Wszak ani śp. Janiszewski, ani dr. Jackowski nie mają prawa wydawać o kimś świadectwa moralności.

Dr. Jackowski: Gdy pisałem list do Janiszewskiego o Schäfferze, w którym źle się o nim wyraziłem, byłem wtedy pod wrażeniem procesu wytoczonego przez Hausera, a który był prostym zamachem na Janiszewskiego. Uważałem wówczas Schäffera jako wspólnika Hausera, przekonałem się jednak, że tak nie jest.

P. Żminkowski: Postępowanie moje uważam za legalne, oparte na procedurze karnej, proces niniejszy wcale mi przyjemności nie sprawia i mam prawo żądać odczytania wspomnianego listu.

Dr. Jekeles: Ja zaś uważam wniosek ten jako nielegalny. W procedurze karnej są wyliczone wypadki, w których listy prywatne mają być odczytywane. Gdy szło o osobę dr. Jackowskiego, nie sprzeciwiałem się odczytaniu ani jednego listu. Gdy zaś chodzi o scharakteryzowanie świadków to znowu jest rzecz inna. Jeszcze raz powtarzam, że do dawania charakterystyki świadków są powołane inne czynniki.

Uchwała Trybunału zapadnie w tej sprawie później.

Świadek Chaskel Schäffer przesłuchany powtórnie zeznaje, że list dr. Jackowskiego pisany do Nahumowicza, gdzie była wzmianka, że na Sarnkach jest zahipotekowanych 20.000 *zł.* sam czytał.

Następuje przesłuchanie świadka Izydora Kosowera, liczącego lat 31, kandydata adwokackiego, który pozostawał w kancelarji dr. Jackowskiego przez lat 7.

P. Żminkowski: Sprzeciwiam się zaprzysiężeniu tego świadka, on bowiem pisał rachunek z d. 1. czerwca 1885 r. Rachunek ten zawiera sprzeczne pozycje i pomija znaczne kwoty, co jest pokrywaniem czynu zarzuconego oskarżonemu, ściśle rzecz traktując świadek ten brał udział w czynach dr. Jackowskiego, dalej wiedział bardzo dobrze że dr. Jack. na kaucję Hausera wziął w Banku 7.500 *zł.* a tymczasem w protokole podawczym zapisał tylko 5.000 *zł.*, zamilczając 2.500 *zł.* Branie udziału wedle §. 170 ust. 1 nie potrzebuje być tej doniosłości, aby było po myśli ustawy karnej współwiną lub daniem pomocy, gdyż w takim razie osoba mająca być zaprzysiężoną nie byłaby świadkiem, ale siedziałaby na ławie oskarżonych.

Dr. Jekeles. Nie w konsekwencji aktu oskarżenia, ale w konsekwencji taktyki powziętej wczoraj przez pana prokuratora postawiony został ten wniosek. Przez 1½ roku nie widziała się Prokuratorja spowodowaną do wytoczenia przeciw p. Kosowerowi postępowania karnego i podania go w oskarżenie. Obecnie zaś w zdumiewający sposób interpretuje §. 170: Dopokąd nie jest udowodnionem, że p. Kosower brał udział w czynie zarzuconym dr. Jackowskiemu, winien być zaprzysiężony. Wniosek p. prokuratora nie został mnie nieprzygotowanym, wiedziałem z góry, że każdy świadek, który będzie zeznawać choćby najdrobniejsze okoliczności na korzyść dra Jackowskiego, w oczach Prokuratorji będzie już przez to podejrzany i ta dołoży starań, aby go nie dopuścić do złożenia przysięgi.

P. Zminkowski. Jest to jedyny świadek, którego zaprzysiężeniu się sprzeciwiam.

Dr. Jekeles. Ale nie pierwszy, na którego szan. pan prokurator rzuca podejrzenie.

Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił odmówić wnioskowi Prokuratorji odczytania listu śp. Janiszewskiego a przychylić się do żądania niezaprzysiężenia świadka Kosowera, motywując to ostatnie orzeczenie tem, że chociaż w akcie oskarżenia nie jest podniesiony udział lub współudział tego świadka, to jednak dotychczasowa rozprawa wykazała, że p. Kosower współdziałał w czynie zarzuconym dr. Jackowskiemu.

P. Kosower oświadcza, że prowadząc kancelarję dr. Jack. działał zawsze na własną odpowiedzialność i tylko w wątpliwych wypadkach odnosił się do szefa. W kancelarji prowadzono protokół, indeks, kwitarjusz i książkę pocztową. Osobne konta zamierzano tylko zaprowadzić, a akta każdej sprawy miały swój osobny fascykuł. Nie zaprzecza świadek, że z powodu nawału pracy, czasem później wpisywano do książek, a na zapytanie czy potrafiłby jeszcze obecnie sporządzić drugi rachunek Janiszewskiego, odpowiada, że tak, ale potrzebowałby do tego czasu i aktów wszystkich. Rachunek do inwentarza robił świadek na prędce, a rachunek z czerwca dla Widajewicza, pewnie także on, a nie kto inny sporządzał. W dalszym ciągu swego zeznania oświadcza pan Kosower, że przy sporządzaniu rachunków musiał mieć jakieś zapiski, to też obecnie nie może wytłumaczyć pojedynczych kwot wstawionych do rachunków. Wie on od dr. Jackowskiego, że śp. Janiszewski ofiarował temuż honorarjum 5% i na tej podstawie obliczał honorarjum.

Na zapytanie radcy p. Duniewicza, opowiada świadek, że honorarja do protokołu wpisywali zawsze koncypienci, jeżeli zaś który zapomniał, w takim razie zapisał mundat.

Radca Duniewicz: Aha! To tak wyglądały rachunki w waszej kancelarji.

Na tem o godzinie pierwszej przerwano rozprawę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Zarząd tej kolei ukończył już obrachunki za rok 1886. Z nich okazuje się, że po opłaceniu procentów od 4% obligów pierwszeństwa wraz z kwotą amortyzacyjną, jak niemniej kuponów od 5% akcyj, również z amortyzacją, pozostała czysta nadwyżka w sumie 917.366 złr. Przewyższa ona pozostałość przeszłoroczną o 97.205 złr. i zezwala nietylko na rozdzielenie superdywidendy po 3·50 od akcji, lecz nadto może być przekazaną dość znaczna kwota na rachunek r. b. Kolej ta jest, jak wiadomo, przez państwo gwarantowana i jako taka otrzymała ze Skarbu w roku 1885 subwencję 1·72 miljona złr., a z końcem tegoż roku dług jej z tego tytułu do kasy państwa urósł do kwoty 32·2 milj. Jakąż korzyść ma państwo z ostatniego bilansu Towarzystwa? Oto, podczas gdy akcjonarjusze otrzymują dywidendę z 13½ złr., a oprócz tego 353.129 złr. przejdzie na konto roku 1887 — państwo ma dołożyć obecnie 1·93 miljona subwencji, czyli okrągłych 205.000 złr. więcej, jak w roku poprzednim. Kolej ta pobiera także od Skarbu rumuńskiego subwencję niemal austrjackiej równą wynoszącą np. za rok 1886 3·865 miljona fr., czyli 1·546 miljona w złocie.

Reambulacje. Komisja reambulacyjna względem założenia nowego przystanku w Osławicach na linji I. Węgiersko-galicyjskiej kolei, odbędzie się na miejscu dnia 13. maja 1887 r.

Polityczna reambulacja, względem założenia drugiego toru na linji Chyrów-Zagórz od km. 35·7 po 74·6 pierwszej Węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, rozpocznie się na dniu 16. maja rb.

Przegląd polityczny.

* Dnia 24. bm. odbył się we Wiedniu wiec stołecznych miast wszystkich krajów koronnych reprezentowanych w Radzie państwa. Lwów, Opawa, Insbruk i Gorycja oświadczyły pisemnie, że przystępują do uchwał wiecu. Zadar oświadczył, że nie może wziąć udziału w obradach w obec tego, że nie zna dobrodziejstwa kolei lokalnych. Z Tryestu, Celowca, Lublany i Rovigno nie nadeszła żadna odpowiedź na zaproszenie miasta Wiednia. Wiec uchwalił rezolucję, w której wyraża przekonanie, że budowa kolei lokalnych na drogach i gruntach będących własnością gminy tylko za zezwoleniem gminy nastąpić może. Nadto wezwano reprezentację Wiednia, aby w razach, gdy ważne interesa gminne będą na porządku dziennym znowu zwołała miasta stołeczne na ustne narady.

* Izba panów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych, a zarazem wniesioną przez Schmerlinga rezolucję w sprawie rychłego zaradzenia ujemnym stronom uchwalonej ustawy i odpowiedniejszego oznaczenia taksy wojskowej. Izba przyjęła w końcu wniosek komisji dla kas oszczędności, domagający się spiesznego wniesienia projektu ustawy o reformie regulaminu kas oszczędności. Terminu następnego posiedzenia nieoznaczono.

* *Warszawski Dniewnik* napada w jednym z ostatnich numerów na dr. Riegera. Politykę, którą czeski przewódca prowadzi, nazywa niemoralną, bezcelową, anty-słowiańską i — klerykalną.

Tej polityce zawdzięcza dr. Rieger swoje stanowisko, ordery i tytuły. *Dniewn.* powołuje się na ostatni manifest Młodo-czechów i udowadnia tym faktem, że istnieje opozycja przeciw polityce Riegerowskiej.

* W *Russ. Rund.* znajdujemy uwagi godną korespondencję z Petersburga, w której autor zapewnia, iż Giers sam starał się o to, ażeby mu orderu nie nadawano, gdyż fakt ten mógłby mu zrobić wielu nieprzychylnych w Rosji.

* W. Komarow zamieszcza w pismie swem *Swiet* artykuł o Bułgarji, w którym powiada: „Dziś niepodobnem jest dla Rosji wmięszać się czynnie w wewnętrzne sprawy bułgarskie, gdyż skorzystałyby z tego Niemcy. Zadaniem jednak Rosji jest popieranie materjalne tych ludzi w Bułgarji, którzy zwalczają obecny stan rzeczy w tym kraju.

* Z Petersburga donoszą o pogłosce, iż na poczet nowej pożyczki, obliczonej na 100 miljonów rubli subskrybowano w samym Petersburgu cały miljard.

* W sprawie zamachu na Mantowa donoszą, iż Kawarów i Iwanów zostali namówieni do popełnienia występku przez jakiegoś Czerkowskiego, który im ofiarował 1.000 sztuk dwudziesto-frankówek i zapewnił o protekcji wysokich osobistości.

* W ostatnich dniach miały być wojska w Lotaryngji znacznie wzmocnione. Korpus stojący w Alzacji i Lotaryngji liczy już podobno 90.000 żołnierzy.

* Dzienniki berlińskie donoszą, że z powrotem naczelnego prezesa hr. Zedlitza z Karlsbadu, gdzie szukał pokrzepienia sił po mozołach ubiegłej zimy, prace komisji kolonizacyjnej przybrały znowu przyspieszone tempo. Chodzi teraz nietylko już o nabywanie nowych posiadłości — czytamy dalej w tym komunikacie — ale nadto o to, aby wprowadzić nareszcie w życie pierwsze osady. „Prace przedwstępne nad rozparcelowaniem i osiedleniem kilku nabytych włości, przyczem zdobyte doświadczenie ma być normą dla dalszej kolonizacji, wymagają natężonej, osobistej czynności przewodniczącego komisji i postępują obecnie energicznie naprzód. Na początku maja ma się odbyć znowu posiedzenie komisji kolonizacyjnej“. W pewnych sferach, jak widać, bardzo spieszno z urzeczywistnieniem projektu kolonizacyjnego.

* Do „Ajencji Havasa“ telegrafują z Berlina: Ambasador francuski, Herbette, wręczył onegdaj hrabiemu Herbertowi Bismarkowi akta śledztwa, przeprowadzonego ze strony francuskiej w sprawie Schnaebelego. Hrabia Bismark oświadczył, iż nie otrzymał jeszcze dotychczas wszystkich dokumentów śledztwa, zarządzonego przez Rząd niemiecki. Mówią, że minister Puttkamer otrzymał polecenie zasystowania dalszego śledztwa.

* Jak zapewniają depesze paryskie, opinja tamtejsza oczekiwała wprawdzie szybszego uporania się Rządu i dyplomacji z fatalną „aferą Schnaebele“, mimo to jednak nie traci otuchy, iż sprawa zostanie pokojowo zakończoną. W sobotę minioną i nazajutrz w niedzielę odwidzał pełnomocnik niemiecki Leyden Flourens'a. Pierwszym razem oświadczył, że jakkolwiek ankieta niemiecka skonstatowała uwięzienie Schnaebelego, na terytorjum Niemiec, mimo to, książę Bismark nie może orzec w tym względzie stanowczo, dopóki nie przejrzy obustronnych aktów co do tego zdarzenia. W niedzielę znów objaśnił Leyden ministra francuskiego, co jest przyczyną zwłoki, że akta niemieckie dotychczas do Paryża nie przyszły. Otóż muszą one być wpierw w Strasburgu zrewidowane, zanim odejdą do Berlina. Zresztą ambas. Herbette został już powiadomiony, że trudno, aby przed środą (27.) odpowiedź kanclerza nadejść mogła. W obec tego należy wyczekiwać: 1. Czy Niemcy uznają dobrowolnie, na podstawie śledztwa francuskiego, że aresztowanie odbyło się na ziemi francuskiej, lub też, że uwięzienie to nastąpiło wśród okoliczności, które zdolne są usprawiedliwić ewentualne uwolnienie Schnaebelego; 2. czy też uwięzienie to uważane będzie przez Niemcy jako prawidłowo dokonane, a w takim razie, w obec wzręcz sobie przeciwnych rezultatów śledztw obustronnych należałoby ustanowić wspólną komisję śledczą. Wszystkie poważniejsze organa francuskie zachęcają kolegów i kraj do spokoju i zaufania dla Rządu.

* Z Belgradu donoszą: Wbrew zaprzeczeniom zapewniają, iż przesilenie gabinetowe trwa ciągle. Król Milan konferował z Nikolajevicem i Milosevicem.

* Z Belgradu donoszą, że skutkiem pogłosek o przesileniu ministerjalnem i mającej się dokonać zmianie systemu serbskiej polityki zagranicznej, wzywa radykalny *Odjek* naród serbski, aby sam dał inicjatywę do tego kroku, jeżeliby Rząd wahał się dłużej w tej mierze. Stosunek Turcji do Niemiec zagraża ustawicznie pokojowi europejskiemu i zmusza Rosję do akcji — kończy *Odjek*.

* W włoskiej Izbie deputowanych oświadczył deput. Martini, że zamierza zainterpelować Rząd co do jego zamiarów w sprawie afrykańskiej, niemniej środków dla przeprowadzenia programu ministerjalnego. Minister Depretis oznajmił, iż na jednem z najbliższych posiedzeń oświadczy, czy i kiedy odpowie na powyższe interpelacje, Izba odroczoną została do poniedziałku, aby komisje mogły załatwić poruczone im prace i wygotować sprawozdania.

* Jenerał Gené odpłynął z Massawy do Włoch.

* Wśród obrad w angielskiej Izbie gmin nad wnioskiem o przejście do dyskusji szczegółowej nad irlandzkim bilem karnym, Balfour wystąpił przeciw dodatkowemu wnioskowi Reida, który domagał się, aby Izba dopóty nie zgadzała się na obostrzenie irlandzkiego prawa karnego, aż będzie mogła uchwalić zarządzenia przeciw przesadnym czynszom dzierżawnym. Jedynym bowiem celem wniosku dodatkowego jest jeszcze większe przewlekanie rozpraw, które i bez tego przybrały zbyt wielkie rozmiary. Przedłożenie rządowe ma tylko na celu stłumienie licznych zbrodni, których nikt nie może ścierpieć, i których Rząd nie ścierpi nawet 24 godzin dłużej, jak tego wymagają rozprawy Izby gmin.

* * *

* Z Bukaresztu piszą pod datą 24. kwietnia:

Pan Chitrowo, poseł rosyjski w Bukareszcie, wyjechał jeszcze przed świętami Wielkanocnemi st. st. do Petersburga. Rzecz naturalna, że podróż ta stoi w związku ze sprawą bułgarską i podziemną wojną, jaką Katkow prowadzi przeciwko Giersowi. Podejrzenie to, jest usprawiedliwione tem bardziej, że znanym jest powszechnie serdeczny stosunek, który łączy Chitrowa z przewódcami partji rewolucyjnej i naczelnikiem panslawizmu.

To pewna, że Chitrowo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w legjonie dyplomatów pokroju Ignatjewa, którzy w Giersie widzą człowieka bez energji i ambicji, pedanta politycznego, niezdolnego do popchnięcia polityki na nowe tory. Pewnem jest także, że przypisywana ministrowi Rosji polityka pokojowa bardzo mało schodzi się z rzeczywistym stanem rzeczy, a mianowicie tam, gdzie niebezpieczeństwo wybucha i jest największe, urzędowy reprezentant Rosji z notorycznymi spiskowcami pod jedną pokrywką działa. Rosja znalazła w panu Chitrowie dyplomatycznego zastępcę, którego kwalifikacje szczególnie w takim miejscu, jak w Bukareszcie, są tak wyborne, że przeciwny mu nawet pan Giers, musi patrzeć z pewnem zadowoleniem. Poprzednik jego, ks. Urusow, był arystokratą w całem tego słowa znaczeniu i nieprzystępny, a sprawy wszystkie zostawiał do załatwienia sekretarzowi poselstwa Iswolskiemu. Chitrowo natomiast, będąc w stosunkach nader przyjemnym, potrafił sobie zjednać ogólną sympatję, która mu zapewnia nietylko wpływ na poszczególne stronnictwa rumuńskie, ale i dozwala tam działać, gdzie oficjalna Rosja ma wszelkie powody, ażeby urzędownie nie występować. Takiemu człowiekowi i Giers na pozór nie może być nieprzychylnym i dla tego też pogłoski kursujące tu o powołaniu Chitrowa do Petersburga, należy przyjmować z wszelką rezerwą.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Kraków 26. kwietnia. Dwudziestu trzech chłopów galicyjskich, którzy się udali do Królestwa na robotę, wypadło z łodzi podczas przewozu przez San pod Biłgorajem i 13 z nich utonęło.

Wiedeń 26. kwietnia. Dziś rozpoczęła się rozprawa budżetowa. Do głosu zapisani następujcy Polacy: Hausner, Bobrzyński, Abrahamowicz, Szczepanowski, Popowski i Kopyciński.

Wiedeń 26. kwietnia. W Izbie posłów podczas rozprawy budżetowej, występuje Carneri przeciwko Ministerstwu Taffego i stara się dowieść, że Słowianie czuli się szczęśliwszymi pod rządami Auersperga. Hausner zastanawiał się nad koniecznością skonsolidowania długu państwowego i doradzał oszczędność, w czem uchwały komisji oszczędnościowej powinne być wskazówkami. Mowę Hausnera przerywały kilkakrotnie oklaski. Menger polemizował bardzo nieszcześliwie z Hausnerem.

Wiedeń 26. kwietnia. Komisja Izby panów dla wniosku Schmerlinga wybrała ks. Jerzego Lobkowica przewodniczącym.

Kalnoky otrzymał order złotego runa.

Wiedeń 26. kwietnia. *Fremdenblatt*, omawiając w artykule wstępnym zajście Schnäbelega, utrzymuje, że sprawa ta nie pozostanie może bez dobroczynnego wpływu na stosunki między Francją a Niemcami, lub raczej na ogólne usposobienie we Francji. Traktowanie tej sprawy przez Rząd niemiecki, ścisłe zbadanie jej prawnej natury i oświadczenia, jakie — według doniesień dzienników paryskich — pełnomocnicy niemieccy w Paryżu składają, uwolnią może wreszcie publiczną opinję we Francji od tego szalonego przypuszczenia, jakoby Niemcy pragnęły prowokacji ze strony Francji. Wszyscy ci, którzy zdrowo oceniają politykę Bismarka, nie mogliby podzielać tego przypuszczenia, gdyż wszyscy, znający historję ostatnich lat, wiedzą, że ilekroć Bismark chciał ochronić interesa Niemiec, albo narodowe cele Niemiec zbliżyć potężną swą ręką do urzeczywistnienia, pogardzał zawsze małoznaczącemi środkami.

Praga 26. kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, iż pruskim piekarniom wojskowym polecono, ażeby wypiekły jaknajspieszniej 840.000 sztuk sucharów i na wszelki wypadek w skrzyniach zapakowały.

Paryż 26. kwietnia. Namiestnik Hohenlohe zniósł, jak donosi *Figaro*, zakaz dotyczący pobytu Francuzów krajach niemieckich.

Berlin 26. kwietnia. Radca legacyjny Leyden wręczył Flourensowi nową depeszę kanclerza, według której Schnaebele sam przyznaje, że przyaresztowano go na ziemi niemieckiej.

Mehadja 26. kwietnia. Rumuńska para królewska odwiedzi tu cesarzowę d. 28. kwietnia.

Rzym 26. kwietnia *Osservatore Romano* donosi, że papież oświadczył się za porozumieniem z Włochami.

Berlin 26. kwietnia. Ztąd odeszły znowu do Petersburga przestrogi przed zamachem.

Paryż 26. kwietnia. W listach Gautscha do Schnäbelego z d. 13. i 16. kwietnia jest doniesienie, że przeciwko Niemcom dopuszczono się ważnych przestępstw i że Gautsch jest w posiadaniu wskazówek, które Schnäbelemu dozwolą wynaleźć winnych. Z tego wynika, że aczkolwiek uwięzienie nastąpiło na ziemi niemieckiej, Schnäbele funkcjonował tam w charakterze urzędowym, a zatem powinien być na wolność puszczony.

Voltaire radzi Rządowi dla wywarcia nacisku na Niemcy, zamknąć wszystkich niemieckich dziennikarzy i bankierów (!!).

Moguncja 26. kwietnia. Wczoraj uwięziono tu znowu wielu socjalistów.

Paryż 26. kwietnia. *Debats* donoszą, że ks. Aleksander Battenberski oświadczył gotowość przyjęcia korony bułgarskiej pod warunkiem, że Bułgarja ogłoszoną zostanie królestwem, że na to zgodzą się mocarstwa, i że nastąpi rewizja konstytucji.

Wiedeń 26. kwietnia. Giełda wieczorna: Kredyty 280·50, renta majowa 81.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. kwietnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. M. hr. Fredro, z Dubaniowic. I. Kellerman, z Kańczugi. I. Białowąs, z Czerniowiec. A. Kleiner, z Wiednia. H. Karpeles, z Pragi.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Złożony ciężką chorobą zawdzięczam moje ocalenie Wmu panu Dr. **Hipolitowi Schramowi**, który dokonał ciężkiej i z niebezpieczeństwem życia połączonej operacji — prawdziwie z zadziwiającą zręcznością i nadspodziewanym skutkiem, oraz

Wmu panu Dr. **Ignacemu Rosnerowi**, c. k. Radcy zdrowia, lekarzowi miejskiemu, który współdziałając podczas operacji, dwa następne miesiące najtroskliwszą otaczał mnie opieką i z ojcowską pieczołowitością czuwał nad mojem łożem, a w końcu stanowczo odmówił przyjęcia najskromniejszego nawet honorarjum. Niech mi wolno będzie w tem miejscu złożyć wyżwymienionym panom Doktorom najserdeczniejsze podziękowanie.

Ludwik Webersfeld.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	217 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 50	230 40
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	95 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. 1. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	98 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 91	6 —
Dukat cesarski	5 94	6 04
Napoleondor	10 03	10 13
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 —	20 —
„ węgierskie banku kredytowego	284 50	286 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 75
„ Unionbanku	210 50	211 75
„ kolei Karola Ludwika	204 75	205 50
„ kolei północnej	242 75	242 50
„ kolei południowej (Lombardy)	79 —	81 50
„ kolei Alföldzkiej	181 50	181 50
„ kolei państwowej	234 50	235 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	227 50	229 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 75	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	124 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	160 75	161 50
Losy regulacji Cisy	224 25	124 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	250 50	235 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 60	101 15
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 —	119 50
Akcje kredytowe	281 10	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 26. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 —	178 60
Akcje austrjackie kredytowe	448 50	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 75	88 75
Austrjackie banknoty	160 —	160 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	131 50	132 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 80	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	8·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	5·19
Z Czerniowiec		10·02	8·30	2·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·55	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·52
Do Podwołoczysk a Podzamcze		6·28	10·55	1·05
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·00
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·21
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		8·36	5·20	6·25
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·15	9·26

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

BARON CYGAŃSKI

Hrabia Piotr Homonay	Koncewicz
Conte Carnero, król. komisarz	Kiczman
Sandor Barinkay, młody emigrant	Florjański
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów	Myszkowski
Arsena, jego córka	Babińska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana	Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn	Recki
Czipra, stara cyganka	Praunówna
Saffi, cyganka	Radwan
Poli (cyganie)	Swięcki
Jószi (cyganie)	Pietraszewski
Terko (cyganie)	Czarnecki
Michaly (cyganie)	Łomiński
Janczi (cyganie)	Gumplowicz
Burmistrz Wiednia	Pruszyński
Herold	Swięcki
Józiek, latarnik	Senowski

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca 1327 19—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

PARASOLKI

najnowsze w wielkim wyborze po cenach najniższych

1321 poleca 10—0

EDWARD SCHILLING we Lwowie ulica Halicka liczba 16.

Jaja od kur

premjowanych „Hollanderskich" czarnych lub popielatych z nadzwyczaj dużemi czysto białemi czubami, tuzin opłatnie 2 złr. 40 ct. sprzedaje 1390 1—0

M. Słodykiewicz w Gawłowie nowym.

Sukno dobre gatunki, bardzo tanio, oraz **resztki**. Uprasza się żądać próbki.

735 Skład fabryczny sukna 8—0

„Zum weissen Lamm Brünn."

Do kąpieli:

wątrobę siarczanną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca: 1391 1—0

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlhändera).

Rolnik

do samoistnego zarządu średniego lub większego majątku uzdolniony, w hodowli i leczeniu inwentarza biegły, **szuka zajęcia**.

Wymagania skromne a reflektuje na tantjemę z nadwyżki dochodu uzyskanego nad możliwy dochód, jakiby majątek przyniósł będąc w dzierżawie. Ugoda na stałą pensję, także możliwa. Adres: Rolnik w Wojniłowie, post loco. 1386 3—0

HERBATA

Karol Bayer

LWÓW

przy ul. Krakowskiej l. 11. poleca wyborną

HERBATĘ

funt. pół kilo po złr. 1·50, 2, 3·0 2·50, 2·75, 3·75. 20—30

Herbatę w paczkach po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.

HERBATA

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA BUTELKOWEGO.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy i
Bock czarny,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. WIESER.

Telefon Nr. 149 do użytku Sz. Publiczności. 1343 9—10

Iszy koncesjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod dozorem władz sanitarnych

L. J. KUBICKIEGO

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji

poleca **zawsze świeżą i pewną krowiankę** zbieraną dwa razy w tygodniu.

Cena fioli na 8—10 pustułek 1 złr.

Lwów, ul. Batorego l. 7.

Skład we Lwowie w aptekach pp. Pipesa i Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Redyka. 1364 5—15

Nowo otworzony handel drobiazgowy

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Poleca: 1392 1—0

Wszelkie potrzeby do krawieczczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach**.

Łaskawe zamówienia miejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

Majątek ziemski

większy, w dobrej i urodzajnej glebie jest do sprzedania lub na zamianę za mniejszy, może być także zamieniony na kamienice w większem mieście. Bliższa wiadomość na poczcie w Bortnikach przy kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

1383 Pośrednictwo wykluczone. 3—0



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiednie 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 651 2-0

Rządca ekonomiczny

poszukuje posady.

Bliższa wiadomość: P. B. w Krystynopolu. 1368 5—0

Założone w roku 1863

laboratorjum chemiczno-kosmetyczne

A. POKORNEGO

magistra farmacji

przedtem 1249 5—0

W. TEPY

poleca w największym wyborze **perfumy i kosmetyki** jakości najlepszej. **Pudry** hygieniczne i książęcy, oraz pudry w płynie, bez przymieszek metalicznych. **Środki upiększające. Wody kolońskie,** potrójne, znakomite i tanie. **Środki do pielęgnowania ust i zębów: mydła** toaletowe i kosmetyczne, złożone z wyciągów ziołowych i nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. **Farby** na włosy nieszkodliwe, dobroci wypróbowanej.

Szczególną uwagę zwraca się na wyborną **wodę kolońską,** przewyższającą dobrocią i trwałością zapachu wszelkie inne podobne wyroby.

Lwów, ulica Wałowa 15.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

BOURGEAUD Aptekarz 1-ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSUŁEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSUŁKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13, (dawniej cukiernia Rothlendera). 1290 30—0

Pociecha prawdziwa dla wszystkich.

„U stóp Krzyża."

Miesiąc Maj, Boleściom Marji poświęcony.

Cena z przesyłką 35 centów.

U autora wydawcy: **ks. Stojałowski** w Kulikowie.

Cena za wielką butelkę oryginalną 1 złr. 25 cnt.



Nasza Złotówka

I POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców. 678 1—0

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 11—0 Dyrekcja.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

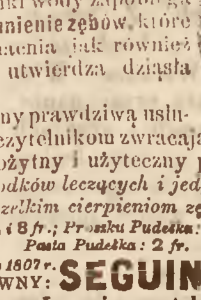


Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:
w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



«Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców** Benedyktynów rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

«Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*»

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.; Proszku Pudełka: 1 fr. 25, 2 i 3 fr. Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *8, ul. Huguerie, 8* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 27—0

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, inhalatorium. 1388 1—0

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych: u pp. P. Mikolascha, W. Goldbaum, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 1175 8—0

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Ogólnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez WW. drów: **Karola J. Krzyżanowskiego** asystenta W. dra **Czyrniańskiego**, prof. chemji w Uniwersytecie Jagiellońsk. i **Kratschmera**, prof. chemji zastos. i hygjeny przy Uniwersytecie w Wiedniu. Wypróbowane i zalecano przez WW. drów.: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwalda, radcę dworu prof. Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra. Rosenblatta w Krakowie

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstr., 29.

Główne zastępstwo dla Galicji, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji u W. **Ign. Ringelheima**, mag. farmacji w **Krakowie.**

En gros dla LWOWA i okolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy we LWOWIE: u Beisera J., Krzyżanowskiego K., Ruckera Z., Rapaporta A. i Wewiórskiego J., w BRODACH u Kulaka M. i Lateinera; w CZERNIOWCACH u Langenhana F., W. Beldowicza; w KOŁOMYI u E. Stenzla; w DROHOBYCZU u Otowskiego i Partyka; w JAROSŁAWIU w J. Rohma; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Kräutlera drog.; w PODGÓRZU u Skakalskiego J.; w PRZEMYŚLU u Mańkowskiego A. i Maszewskiego; w RZESZOWIE u Karpińskiego A.; w SAMBORZE u Aleksiewicza J.; w SANOKU u Zarewicza J.; w STANISŁAWOWIE u Amirowicza A., Beile A., Macura J.; w STRYJU u Gaertnera L., w SUCZAWIE u Liszki R.; w TARNOPOLU u Fleischmanna L., Jamrógiewicza F.; w TARNOWIE u Chodackiego Wład., Kijasa, Węgrzynowskiego F., Wittmajera H. drog. i Muldnera kup. 1289 33—0

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Subjekta poszukuje handel korzenny W. Adamowicza w Brodach. 158

Handel Knauera poszukuje praktykanta.

Kredens orzechowy z marmurową płytą dwa łóżka, lustro, dywany etc. do sprzedania, ul. Akademicka 20, II. piętro.

Biedna rodzina, ojciec i matka od 3 miesięcy ciężko chorzy, 9-cioro dzieci mrze z głodu — proszą o łaskawe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem, ul. Szynówka l. 208.

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9. ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje z przynależytościami ul. Kraszewskiego l. 23. 153

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

Teatr 3cie piętro l. 72, frontowy pokój z kuchnią zaraz albo 1. Maja do najęcia. 153

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, stryszem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.